Nr. 29. Piątek, 7 listopada 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Redakcja i administracja:

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie

Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA

Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0.80 mk.

Cena ogłoszeń:

Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.

W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Przegląd tygodniowy.

Wybory gminne. — Układy polsko-niemieckie. — Strejk metalowców berlińskich. — Żołnierze niemieccy nie chcą wracać z Kurlandji do „faterlandu". — Bolszewicy się bronią.

Aby zapewnić sobie większe wpływy w radach gminnych i utrzymać się na Górnym Śląsku podczas plebiscytu rozpisali socjaliści, rządzący obecnie w Niemczech, wybory gminne na 9 listopada b. r. Rada koalicyjna, dowiedziawszy się o tem, wystosowała przed kilku dniami do rządu niemieckiego notę, w której żądała zaniechania wyborów przed przybyciem komisji koalicyjnej. Lecz nasz wszechwładny Hörsing nie wziął sobie zakazu znów tak bardzo do serca, bo teraz ogłasza, iż „rząd pruski nie ma żadnego powodu cofnąć wybory gminne". Dlatego nie należy nam się łudzić, że wybory się nie odbędą, lecz rozwinąć energiczną agitację, by wybory gminne wypadły dla nas jak najkorzystniej! Już tylko jeden dzień dzieli nas od wyborów, więc w ostatniej chwili trzeba jeszcze budzić ospałych, by spełnili swój obowiązek obywatelski.

Rokowania polsko-niemieckie toczą się nadal w Berlinie. Oprócz układów co do różnych zagadnień gospodarczych i politycznych, podczas których Niemcy próbują na wszelki sposób wytargować dla siebie jak najwięcej, zawarto dnia 24 października układ wojskowy, mocą którego uregulowaną została sprawa wojskowego opróżnienia i objęcia przez władze polskie ziem Polsce przyznanych. Polskie wojska rozpoczną marsz dopiero dnia 7-go od prawomocności traktatu licząc a zajęcie wszystkich części Prus trwać będzie dni 16. Niektóre gazety polskie donoszą, że delegaci polscy robią Niemcom za wielkie ustępstwa, wzamian za które Niemcy nam nie dają nic, ale stają się jeszcze bardziej butnymi i bezczelnymi. Spodziewamy się, że rząd i sejm polski nie zgodzi się na jednostronne udogodnienia dla Niemców w Polsce, lecz zażąda od rządu niemieckiego tych samych praw dla Polaków pozostających w Niemczech.

Strejk metalowców berlińskich nie zakończył się dotąd lecz grozi przemienić się w strejk generalny. Wszelkie próby dojścia do porozumienia pomiędzy robotnikami a pracodawcami spełzły na niczem. Na ostatnim zebraniu robotników związku metalowców nawoływano robotników metalowych do strejku generalnego. Niemcy zamiast pracować, aby powetować szkody powstałe podczas wojny, urządzają sobie strejki, jeden po drugim. Dlatego też Niemcy nie posiadają zaufania za granicą i nie uzyskają tak łatwo pożyczki. Amerykanie na wszelkie skargi z powodu nieudzielenia pożyczki Niemcom odpowiadają wręcz: Nie pożycza się pieniędzy ludziom, którzy pracować nie chcą, którzy nie są w stanie dopełnić swych zobowiązań i którzy rujnują się sami, aby tylko całej masie nierobisiów wypłacać zapomogi dla bezrobotnych. Dopóki Niemcy nie zorganizują pracy, dopóty nie będą miały kredytu.

Pomimo wszelkich rozkazów i groźb rządu niemieckiego, żołdacy niemieccy nie myślą wcale o powrocie do faterlandu z Kurlandji. Na zebraniach oficerów i żołnierzy w czasie od 20 do 26 października b. r. postanowiono pozostać dalej w Rosji. Podług dokładnych informacji znajduje się 42 tysięcy żołnierzy niemieckich w wojsku rosyjskiem. Wierzymy chętnie, że „faterland" nie jest tym rajem, za jaki by go nam chcieli przedstawić hakatyści. W Kurlandji się tak dobrze rabuje, pali, morduje!

Wiadomości o zupełnem rozgromieniu bolszewików i zajęciu Piotrogrodu przez rosyjskie wojska przeciwrewolucyjne pod dowództwem jenerała Judenicza były trochę przedwczesne. Bolszewikom udało się w ostatniej chwili wzmocnić swą armję, która nietylko obroniła Piotrogród, lecz zagraża teraz poważnie wojskom generała Judenicza, który nie może się pogodzić ze swemi sprzymierzeńcami łotewskiemi. Także generał Denikin został zatrzymany w swym pochodzie na Moskwę, ponieważ jest zagrożony z tyłu przez Ukraińców, którzy nie chcą, aby ich ponownie przyłączono do wielkiej Rosji. Lecz mimoto bolszewizm rosyjski nie utrzyma się długo przy władzy, chyba jeszcze przez zimę. — Wiadomości z Finlandji nadchodzące w ostatnim czasie głoszą, że rząd finlandzki postanowił wziąć udział w wyprawie przeciw bolszewikom i zarządził mobilizację całej armji finlandzkiej.

Inflanty i flota polska

Dwa ostatnie wyrazy o brzmieniu dźwięcznem, i nad wyraz dla ucha naszego miłem, przypominają nam okres najwyższego w przeszłości rozkwitu Rzeczypospolitej — panowanie mądrego, światłego, gorąco ideały nasze miłującego Zygmunta Augusta.

Rozumiejąc olbrzymią wagę handlu morskiego dla rozwoju państwa, Zygmunt August postanowił uformować dla polskich brzegów Baltyku flotę, a nie znajdując dla genialnej iście myśli swojej poparcia ani w sej-

mie, ani w opinii ogółu szlacheckiego, uzbroił własnym kosztem 15 okrętów, nadał im flagę własną, ustanowił admirała — dzielnego Franciszka Sierpinkę, a załogę uformował z nadbrzeżnej ludności pruskiej.

Mała ta flota, wzmocniona trzema okrętami sprzymierzeńczemi księcia pruskiego Albrechta, wasala Polski, oddawała Rzeczypospolitej ogromne usługi w wojnie o Inflanty, chwytając okręty duńskie, holenderskie i inne wiozące wojenną kontrabandę przeciwnikom.

Gdyż właśnie na zegarze dziejów Polski wybiła ważna godzina w 1561 r. w Wilnie, przedstawiciele Inflant— mieszczanie, szlachta, burmistrze, komandorowie Kawalerów Mieczowych wraz z ich wielkim Mistrzem, Gottardem Kettlerem, oraz z arcybiskupem rygskim składali Zygmuntowi Augustowi hołd lenny, o jego obronę i opiekę błagając i dobrowolnie pod skrzydła Rzeczypospolitej się garnąc.

Inflanty obejmowały teraźniejsze gubernie Estlandską, Liflandską i Kurlandską — dwa nieznaczne półwyspy wybrzeża Baltyckiego: Estonję i Kurlandję wraz z pobliską wyspą Oesel, czyli Ozyli Ozylją.

Krainę tę o ludności fińsko-litewskiej podbili w XIII w. niemieccy rycerze zakonni, Kawalerowie Mieczowi, tworząc z plemion miejscowych i Łotyszów, Kuronów i Semgalów odrębne, władzy ich podległe państwo i miasta swe tu zakładając.

Srogie rządy niemieckich rycerzy nienawiść w miejscowej ludności budziły, to też kiedy w 1567 r. wynikła rozterka między dwoma najpotężniejszymi dostojnikami Inflant, biskupem rygskim, Wilhelmem Brandeburskim i mistrzem Kawalerów Mieczowych, Fürstenbergiem; wojska polskie, trzytrzymające stronę biskupa, który był siostrzanem Zyg. Augusta, stanęły na prawicy Inflant wszczęło się wrzenie, jakie zniewoliło Fürstemberga w pokorę uderzyć.

Następca Fürstemberga, Kettler, widząc się osaczonym przez Duńczyków i wojska Iwana IV, przybył do Krakowa i z płaczem prawie upraszał Zygmunta Augusta o opiekę.

W ślad za czem poszła owa scena w Wilnie, jak się to już rzekło w 1561 r., przypominająca wiekopomną scenę Hołdu pruskiego, która jak pamiętacie za Kazimierza Jagiellończyka miała miejsce.

Wszystkie stany inflanckie wykonały przysięgę poddańczą, a Zygmunt August nadał im zupełną wolność wyznania, zatwierdził wszystkie odrębne przywileje i obronę swą przyobiecał.

Pociągnęło to ze sobą długoletnią wojnę, o której jednak nie mam zamiaru tu się rozpisywać, chodziło mi bowiem jedynie o przypomnienie, żeśmy posiadali za Zygmunta Augusta zaczątek floty polskiej.

A teraz prawdopodobnie zadacie mi pytanie, jakie były dalsze losy naszej floty, że o niej tak cicho w naszej historji wogóle.

Niedługiem było jej trwanie. Wielka myśl mądrego króla, nie znalazłszy należytego poparcia w narodzie, na którego korzyść działać chciała, uniecystwioną została wraz ze śmiercią swego twórcy.

Gdańszczanie bowiem niechętnem okiem spoglądali na flotę królewską, w 1568 r. zamknęli przed nią swój port, kazali strzelać do niej z fortecy swojej Weichselmünde, a z powodu jakiejś burdy 13 marynarzy floty powiesili. A kiedy za to bezprawie trzej burmistrze pruscy zostali uwięzieni i sądzeni przez króla na sejmie lubelskim, tem większą nienawiścią do floty naszej zapałali.

Wkrótce potem król duński napadł niespodzianie na flotę naszą pod Puckiem i zniszczył 13 okrętów.

Nie było komu tej strasznej szczerby wynagrodzić, a w czasie bezkrólewia 1575 r. Gdańszczanie resztę floty zniszczyli. Wł. Nidecka.

Siostra.

Siostro! Siostro! Twoje imię
Czci na świecie każdy brat;
Z tem imieniem do nas płynie
Przenajczystszych uczuć kwiat!

Siostro! Siostro! ukochana,
Poświęcenie twe bez miar;
Braciom swoim tyś oddana,
Ty im z serca czynisz dar!

Siostro! Siostro! ty bez miary,
Zawsze skłonna jesteś ty
Unieść się na szczyt ofiary,
Biedz z pomocą, otrzeć łzy.

Siostro! Siostro! tyś wspaniała,
Imię twoje wielbi brat;
Przyjaźń twoja święta, trwała;
Siostry imię uczcił świat!

Kazimierz Jasiński.

Idzie sąd na żydów!

Gdy jeszcze szalała na dobre wojna wszechświatowa, już mawiał szczególnie lud, że wojna ta jest prowadzona na to, by zbogacić żydów. Choć może to nie dosłownie jest prawdą, to jednakże prawdą jest niezbitą, że na tej strasznej wojnie światowej — żydostwo się w niesłychany sposób zbogaciło i to żydostwo całego świata. Żydostwo się zbogaciło materjalnie o ile chodzi o pieniądz, — ale zbogaciło się też, o ile chodzi o wpływy polityczne.

Wpływy polityczne żydostwa i jego bogactwa znacznie wzrosły we wszystkich państwach, w jednych więcej, jak naprzykład w Rosji i Niemczech, gdzie żydostwo sięgnęło po rządy i stanęło u żłobu rządowego — w innych mniej, jak naprzykład we Francji, Anglji i Polsce.

Ale cała ludzkość odczuwa na swej duszy i na swym bycie materjalnym brzemię zmory żydowskiej. Cały świat rozumie, że to nieszczęście dziś przechodzące dusze ludzkie we wielkiej mierze są dziełem żydostwa. Cały świat rozumie, że przewroty, które powaliły Rosję, które grożą Polsce i grożą reszcie świata, spowodowała czarna ręka żydowska. Cały świat rozumie, że głód i nędza, które nękają ludzkość całego świata, wyrosły coprawda na gruncie wojny światowej, ale że je lichwiarstwo i paskarstwo żydów i ich uczniów nieżydowskich, spotęgowały do potworności.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, odczuwała ludzkość Europy już w czasie wojny światowej — że międzynarodowe żydostwo jest jedną z głównych sprężyn, pchających ludzkość w bezdeń nędzy i nieszczęścia — i już wtenczas czuć było można zbliżające się wybuchy gniewu ludzkości — już wtenczas słyszało się, jakoby głuchy podziemny łomot zbliżającej się burzy.

Także żydostwo międzynarodowe, które znało swe zbrodnie, przeczuwało zbliżające się obrachunki — i gorączkowo szukało sposobu, aby ujść straszliwego sądu, który się na nie gotował.

Jedynym sposobem, aby ujść tego sądu, było ujęcie także władzy politycznej nad światem a szczególnie nad Europą, gdzie wpływy żydowskie były coprawda znaczne, ale jeszcze nie decydujące (rozstrzygające — przeważające).

Do zawładnięcia władzy nad Europą można było jednakże dojść tylko przez niebywałe przewroty. I tą drogą żydostwo poszło — niosąc światu zarazę straszliwszą niż cholera, niż dżuma — zarazę bolszewicką. I tam, gdzie się nagromadziło najwięcej zgnilizny, tam żydostwo zaczęło swe dzieło, które miało zwalić pod jego stopę Europę.

Pierwsza padła Rosja, bo tam groziło żydostwu największe niebezpieczeństwo.

Sztuka się udała. Leniny, Troccy, Sobelsohny, wstrętne larwy żydowskie, gorszą narzucili Rosji niewolę, niż była tyranja carska. Żydostwo, jak plugawe robactwo z rowów strzeleckich, obsiadło ciało Rosji, piło jej krew i niszczyło jej siły — aby tych sił nie starczyło na sąd nad żydami.

I gdy Rosja była powalona, zaraza bolszewicka miała z niej pójść na świat cały, miała wszędzie oddać władzę w ręce żydostwa i w ten sposób zasłonić je przed straszliwym sądem narodów. Były próby w Niemczech (w Bawarji i Brunświku), na Węgrzech, w Austrji i są próby w Polsce.

Męki narodów pomnożyły się jeszcze bardziej, nędza i głód zawitały wszędzie jeszcze potworniejsze. Ale o to właśnie chodziło — bo te męki, ta nędza, ten głód zabijały energję narodów, zabijały zdolności do odporu, siłę do sądu nad żydami — albo je przynajmniej zabić miały.

Ale ostatecznie sprytne żydostwo jednakże się przeliczyło. Zaraza bolszewicka nie powaliła świata całego. Organizmy narodów innych okazały się bardziej odporne niż organizm rosyjski.

Nietylko, że u siebie zaraza bolszewizmu uśmierzyły — ale i Rosji jeszcze podążyły z pomocą. Nawet organizm olbrzyma rosyjskiego okazał się tak silnym, że mimo straszliwego upustu krwi w czasie wojny i jeszcze większego w czasie rządów bolszewickich — zaczyna zwolna zwracać do zdrowia.

Ale też równocześnie na ziemiach umęczonej przez łajdactwa żydowskie Europy — zaczyna się budzić gniew narodów. Idą zwiastuny straszliwej burzy, która runie na cały ród żydowski. Idzie sąd narodów — na plemię żydowskie, sąd straszliwy.

Może to być burza, jakiej świat dotąd nie pamięta. Szał przeciw-żydowski zaczyna porywać narody — dyszą one zemstą za doznane okropne krzywdy — zbrodnie.

Z Rosji, tam gdzie zwyciężają wojska Denikinów, Kołczaków, Judeniczów i t. d. — idą głuche wieści o straszliwych pogromach. Jak żydzi-bolszewicy wydawali hasło mordowania burżujów, inteligencji — i sami stawali na czele morderców — i we krwi nurzali swe dłonie aż pod pachy, tak dziś przeciw-bolszewickie wojska rosyjskie wydają hasło: Tępić żydów. I dziś w Rosji tępi się żydów — jak ich się jeszcze nigdy w Rosji nie tępiło.

Podobnie zaczyna się dziać na Ukrainie. Także na Węgrzech obudził się gniew przeciw-żydowski a nawet w Niemczech nienawiść przeciwko żydom zaczyna się rozpalać w niebywały sposób. I tak pójdzie ten ruch z kraju do kraju i ostatecznie owładnie wszystkie kraje.

Czy ominie Polskę?

I u nas lud strasznie jest podrażniony nędzą i głodem, które są przeważnie sprawką lichwiarzy i paskarzy żydowskich i ich uczniów nieżydowskich — lud jest też strasznie podrażniony agitacją bolszewicką. Naród polski — wierzymy w to — mimo wszystko nie będzie się plamił pogromami. Rząd uczyni wszystko, co będzie w jego siłach, aby temu przeszkodzić! Ale jedno jest rzeczą pewną: naród polski już nie przyjmie do siebie prześladowanych w innych krajach żydów, jak to uczynił kiedyś Kazimierz Wielki! Bo żydostwo za to dobrodziejstwo, za ochronę i opiekę zapłaciło Polsce czarną niewdzięcznością, łącząc się z największymi jej wrogami, pracując z nimi nad jej upadkiem.

To też naród polski nie będzie już żydów do siebie zapraszał, nie będzie ich przyhołubiał, lecz będzie ich się pozbywał, będzie ich usuwał z kraju, ale w legalny, spokojny sposób, przez popieranie swoich, bez pogromów, bez gwałtów, bez krwi rozlewu, tak jak się godzi dla naszego narodu kulturalnego i chrześcijańskiego.

„Przyjaciel Ludu".

Jak żydzi i Niemcy nienawidzą Polski.

Polska w miarę coraz trwalszego i wyraźniejszego wynurzania się z chaosu wojny światowej staje się przedmiotem coraz zacieklejszej nienawiści i naganki swoich najzawziętszych wrogów.

Niedawno wrócili do Warszawy dwaj przedstawiciele naszego obywatelstwa na kresach hr. Mohl i p. Ciundziewicki, którzy odbyli dłuższą podróż przez Szwajcarję, Francję, Belgję, Holandję, Danję, Austrję i Niemcy, mając sposobność obserwowania roboty kretów i pająków, skrycie i jawnie prowadzonej przeciw Polsce wśród wszystkich państw i narodów.

— W Berlinie — opowiada p. Ciudziewicki — dużo jest mundurów rosyjskich. Pełno ich po kawiarniach i restauracjach. Czułość z oficerami niemieckimi i ludnością niemiecką wogóle nadzwyczajna.

W jednej restauracji, w braku miejsca przysiedli się do mojego stolika dwaj oficerowie „rosyjscy", formujący w Berlinie kadry — jakoby — judeniczowskie. Jednak niezbyt wywnętrzali się przedemną, wnioskując, żem Polak. Powetował mi to zbieg okoliczności w chwilę potem, kiedy oficerowie rosyjscy odeszli, a na ich miejsce przysiadło się dwóch oficerów niemieckich, biorąc mnie za Rosjanina. Nie wyprowadzałem ich z błędu, to też major niemiecki w przyjacielskiej ekstazie, po szeregu zapewnień, iż wspólne interesy układają się jaknajpomyślniej, oświadczył mi, pragnąc rozbroić za pomoc, świadczoną bolszewikom:

— Wiecie przecież dobrze, iż, jak tylko będzie potrzeba, w zaplombowanych wagonach, jak posłaliśmy wam Lenina i Trockiego, tak zabierzemy ich z powrotem, a na ich miejsce poślemy zaplombowanych innych...

Co do Polski, wciąż biorąc mnie za Rosjanina, mówił:

— Będziemy zmuszeni do zastosowania się względem uchwał pokojowych. Oddamy na razie i Poznań i Gdańsk, walczyć jednak będziemy nieustannie, aż do zupełnego zwycięstwa. Verfluchte Polen zgnębimy wspólnie z wami. Przerachowaliśmy się tymczasem, przypuszczając, iż 700 000 Polaków wojskowych i miljonowe rzesze wygnańców po powrocie z krajów bolszewickich zanarchizują Polskę. Ta rachuba zawiodła, chociaż ułatwialiśmy powrót. Próbowaliśmy podburzyć robotnika polskiego, i to jednak powiodło się tylko częściowo. Teraz puszczamy w ruch środek niezawodny: wywołamy w Polsce głód. Wszystko już przygotowane po temu. Anglji zadaliśmy cios strajkiem węglowym, teraz kolej na zagładę Polski.

Mówił mi to mój rozmówca niemiecki przed miesiącem. Już wtedy przygotowano zamach głodowy na Polskę...

W Berlinie kolonja rosyjska liczy kilkadziesiąt tysięcy głów. Wychodzą cztery pisma rosyjskie różnych odcieni. Kłócą się między sobą tylko o „principia" ustroju Rosji, co do jednego zaś zgadzają się najzupełniej: Rosja musi powstać jedinaja, niedielimaja.

W stolicy Danji jest również bardzo liczna kolonja rosyjska, skupiająca się około b. cesarzowej-wdowy, Marji Teodorówny. Jeżeli w Berlinie przeważa żywioł, pragnący Rosji niepodzielnej, o ustroju niemonarchicznym, to w Kopenhadze prawie wszyscy marzą o tejże Rosji, jednej i niepodzielnej, lecz z w. ks. Michałem, jako carem na tronie.

Jeżeli chodzi o prasę rosyjską, jako wyraz opinji tych kół w Kopenhadze, to jest ona również nieprzychylna i nienawidząca Polski, może nawet więcej, niż

prasa i środowisko rosyjskie w Berlinie.

Nienawiść ku Polsce syczy wprost w artykułach, wyliczających jakie cerkwie Polacy przekształcają na kościoły na Litwie i Białej Rusi, nie wspominając ani słówkiem o tem, iż oni właśnie z tych dawnych kościołów porobili cerkwie. Specjalny wyraz miał artykuł o wzięciu Mińska, malujący okropny nieład, głód i pogromy, jakich twórcami byli jakoby Polacy. Jadem zionie każdy wyraz o Polsce, wszelkim bredniom i potwarzom niemieckim i żydowskim daje się przyjacielski posłuch i naczelne miejsce, fabrykuje się oszczerstwa własne.

Żydzi, trzymający w swoim pachci całą prawie prasę w krajach neutralnych, posiadający również olbrzymie wpływy prasowe we wszystkich państwach prowadzą zaciekłą kampanję przeciw Polsce. Ogniskiem tej agitacji jest Kopenhaga, a na czele jej stoi znany Jerzy Brandes. Tu fabrykowane są przewrotne komunikaty i przeglądy spraw polskich, w których mowa tylko o jednem, dosłownie o jednem: od pierwszego do ostatniego wiersza są wyliczane pogromy w Polsce, a mianowicie: w Jekaterynodarze, w Chersoniu, w Orszy, w Mohylowie itd. Prasa rosyjska nigdy i nigdzie tych wieści nie prostuje, popierając wrogą nam akcję.

W stolicy Holandji, w Amsterdamie, odbywają się pochody i manifestacje przeciw pogromom żydów w Polsce, co szerokiem echem odbija prasa, również cała prasa rosyjska w krajach neutralnych i w Berlinie.

Odezwę obałamuconego przez rozpuszczane fałsze Anatola Francea, podpisaną przez wielu wybitnych pisarzy i publicystów i nawołującą wszystkie ludy cywilizowane do wpłynięcia na Polskę, aby nie mordowali bezbronnej ludności żydowskiej (zapewne w Jekaterynodarze, Chersoniu i innych równie polskich miastach?) powtórzyła cała prasa rosyjska, wychodząca w Holandji, Danji i Niemczech, opatrując ją w komentarze, zohydzające Polskę.

Podobnych przykładów mamy mnóstwo na każdym kroku.

Wspólność knowań niemiecko-żydowskich, przeciw Polsce, w które wciągani są starego stempla działacze rosyjscy, obłuda krzyżacka i przebiegłość żydowska wypowiedziały nam walkę na śmierć i życie.

R. Kwiatkowski.

Uczmy się panować nad sobą.

Wobec panującego dziś chaosu, wobec rozwielmożnienia się zwłaszcza rozmaitych mętów i szumowin społecznych, które podszywają się częstokroć pod najszlachetniejsze hasła, potrzeba nam jaknajwięcej spokoju, zimnej krwi i panowania nad sobą, aby się nie dać unieść ani namiętności, ani też ślepej, bezmyślnej trwodze, która odbiera trzeźwy pogląd na rzeczy. Pamiętajmy, że przeżywamy dziś chwile historyczne, przełomowe, że musimy zebrać wszystkie siły tak ducha, jak i ciała, aby je przetrwać godnie, aby nie odstąpić od wzorów, pozostawionych nam przez nasze matki i babki, które również przeżywały chwile podobne i dały świadectwo, że kobieta polska potrafi, niemniej niż mężczyzna, być odważną, silną i nie zboczyć ani na piędź z drogi obowiązków obywatelskich. Ale, by zająć godnie owo stanowisko przy boku mężczyzny, i nietylko nieodbierać mu ducha, ale nawet nieraz krzepić go w ciężkich chwilach, należy samej być silną i zdrową na duchu i na nerwach. Uczmy się panować nad sobą, by w każdym wypadku rachować na przytomność umysłu, bo od tego nieraz zależy bezpieczeństwo, a nawet i życie nie tylko nas samych, ale, co ważniejsza, naszych najbliższych i najdroższych. Hartujmy się same i hartujmy dzieci nasze, bo niewiemy, czego dożyją i na co patrzeć będą przymuszone. Drzewo spopiela się w ogniu, tylko żelazo oczyszcza się i zamienia w stal, której złamać niepodobna. Pojmujemy to dobrze, jak trudno jest dzisiaj zachować spokój i równowagę duchową, aleź nawet instynkt samozachowawczy powinien nam dyktować, że o te dwie rzeczy należy dziś najwięcej się starać. Odwaga ze spokojem dziś bywa nieraz jedynym puklerzem w niebezpieczeństwie, — jest siłą ducha, która najpotężniej działa na rozkiełznane, ślepe instynkta i ujarzmia je, jak ujarzmia poskromiciel dzikie zwierzęta.

Spokój ten działa także i na dzieci, skoro widzą, że matka ich nie drży z trwogi na każdą wieść przesadzoną, wówczas nerwy ich powoli nabierają hartu i przywykają do rozmaitych wstrząśnień. Trzeba pamiętać, że

Lotnictwo a ptaki.

Za czasów mej młodości — mówię o tej z przed trzydziestu laty, gdy jazda samochodem uważana była jeszcze jako ćwiczenie sportowe, nie jako środek komunikacji — pamiętam dokładnie jak gniewały nas nasze zwierzęta, które zdarzyło nam się spotykać na drodze naszej: świnie, psy, krowy, owce, gęsi, kury, a przedewszystkiem rowerzyści. Obecnie zwierzęta już się nauczyły unikać spotkań z samochodem; praktyka tyloletnia nauczyła je tego.

Od czasu jednak, gdy automobiliści wzięli się do lotnictwa, ze smutkiem stwierdzili oni, że i w przestrzeniach niebieskich, gdzie, zdawałoby się, tyle jest miejsca dla wszystkich, również na drodze spotykają się zwierzęta i zatruwają życie lotnikom tak, jak na ziemi ongi automobilistom.

W powietrzu spotykamy się ciągle z rozmaitemi przeszkodami.

A więc np. skowronki. Lotnik spostrzega z daleka tego ptaszka, wiszącego w powietrzu prawie bez ruchu, jakby zawieszonego na nitce, przypominającego latawce-zabawki, sprzedawane w sklepach z zabawkami dla dzieci. Na razie zdaje się lotnikowi, że skowronek usunie się z drogi latawcowi. Bynajmniej. Prawdopodobnie skowronek myśli to samo, że latawiec skręci. Jeszcze chwila i następuje zderzenie. Na szczęście skowronek nie waży tyle i nie zajmuje tyle miejsca co krowa, więc latawiec wychodzi ze zderzenia bez szwanku.

Wrona wiecznie zagniewana na wszystkich i wszystko, kracze ciągle. Nie zwraca na lotnika najmniejszej uwagi i na drodze jego czyni najrozmaitsze sztuki, jak gdyby umyślnie lekceważyła lotnika i jego latawiec. Wrona kręci się, wywija kozły, nigdy nie skręca ze swej drogi na prawo, a zawsze na lewo, słowem, przypomina nietylko świnię, ale w części i rowerzystę. A ponieważ przytem posiada pewną wagę i wymiar, przeto łatwo może uszkodzić skrzydła latawca, wobec czego najlepiej czyni lotnik jeśli unika z nią spotkania.

Najgłupszy jednak, najbardziej denerwujący ze wszystkich ptaków — to gołąb. Niema na świecie nic śmieszniejszego w swojej głupocie od gołębia i w tym kierunku może on wytrzymać porównanie jedynie z kurą.

Z dumnie wydętą szyją gołąb z pogardą patrzy na ptaka mechanicznego. Uważa się za władcę i pana sfer podniebnych i za nic nie ustąpi miejsca motorowi, pomimo wszystkich sygnałów ostrzegawczych. Dopiero w tej chwili, gdy go latawiec dogania, niebezpieczeństwo budzi w nim instynkt samozachowawczy i bierze w nim górę nad dumą. Wtedy jednak dopiero wyraźnie zarysowuje się głupota gołębia. Zamiast skręcić w bok, zaczyna się wić na prawo i na lewo, stara się wyprzedzić latawca i zwykle kończy na tem, że wpada pod skrzydło śmigi, która rozcina go na dwie części. Tak ginie bez sławy!

A naturaliści ośmielają się twierdzić, że gołębie lubią podróżować! Jest to rzecz nieprawdopodobna. Podróże powinny rozwijać ich zdolności umysłowe, czego dowodów nie spotykamy w rzeczywistości.

Jedyny mądry ptak — to wróbel. Leci on sobie za latawcem i używa go jako przodownika do przecinania powietrza; często najspokojniej lokuje się gdzieś na rusztowaniu. Wróbel — to łobuz, pauper uliczny.

Pozostaje jeszcze kilka słów o dzikich kaczkach. Można je porównywać jedynie z szoferem 15 konnego samochodu, który stara się prześcignąć samochód 60 konny. Dzika kaczka leci bardzo szybko i wyobraża sobie, że nikt jej dopędzić nie jest w możności. Dlatego też nikomu nie ustąpi z drogi. Można trąbić jak się komu podoba, krzyczeć, kaczka nigdy nie skręci na prawo i jeśli lotnik chce ją minąć, musi sam skręcić na lewo.

niema nic bardziej udzielającego się nad trwogę; bojaźliwa matka czyni nieraz z dziecka prawdziwego męczennika, który jak zając drży, skoro usłyszy liść spadający z drzewa. Przeciwnie, jeśli dziecko widzi, że otoczenie jego niewzrusza się byle czem, że rodzice umieją z pogodnem czołem spotkać niejedno niebezpieczeństwo, wówczas wyradza się w niem owa wesołość, która w najcięższych chwilach potrafi drwić z przeciwności zsyłanych przez los. Tego rodzaju usposobienie jest najszczęśliwsze, bo bierze życie z jego strony pogodnej i zajmującej, wówczas każda przygoda, która dla innych stałaby się powodem do wyrzekania — dla pobobnych jednostek jest źródłem zadowolenia. Nic też niema bardziej pożądanego dla otoczenia, niż taka natura; zdaje się, że wszelkie przygnębienie pierzcha, gdy tylko tacy ludzie się ukażą gdziekolwiek, gdyż oni wnoszą wszędzie pogodę i dobry humor.

Każda tedy matka powinna się starać o to usilnie, by na drogę życia dać swoim dzieciom zapas pogody i wesołości, aby umiały odważnie spojrzeć oko w oko każdemu niebezpieczeństwu. Jest to obecnie największy skarb, jaki możemy przekazać młodemu pokoleniu mającemu przed sobą niewiadomo jak długi jeszcze okres walk i zapasów.

Ucz się!

Siadł król Batory na swej stolicy,
W sławy i blasku potędze;
Miecz mu połyskał w dzielnej prawicy
Dłoń drugą oparł na księdze.

Przed królem stało małe pacholę
A uśmiech miało swawolny
Ale myśl jakąś jasną na czole
A był to biedny żak szkolny.

Choć ubiór jego nie lśnił szkarłatem
Bo nosił świtkę siermiężną
Nie drżał on trwożnie przed majestatem
Lecz stał z pokorą należną

A król i mędrzec w jednej osobie
Los chłopca mając na względzie:
„Ucz się doń rzecze“, a ja to zrobię
Że będziesz w pierwszych stał rzędzie.

Bo wiedział król ten że nie garść złota
Darzy znaczeniem i władzą
Ale nauka, prawość i cnota
Na szczyty sławy prowadzą.

I choć król dawno spoczął już w grobie
Dotąd brzmi jego orędzie
Ucz się pacholę, a mówię tobie,
Że będziesz w pierwszych stał rzędzie.

Władysław Bełza.

Jak pracują w Belgji?

Znany publicysta paryski Maurice de Valetto ogłasza w „Journalu“ szereg niezmiernie zajmujących wywiadów z belgijskimi mężami stanu.

Belgja zmartwychwstaje. Praca wre. Niemcy pozostawili gruzy i ruiny, ale dzięki niesłychanej energii i pomysłowości rządu, dzięki patrjotyzmowi i kulturze ludu belgijskiego odbudowa życia całego postępuje coraz pomyślniej.

Oto minister kolei Renkwin oświadczył korespondentowi, że udało mu się już dźwignąć kolejnictwo belgijskie z upadku. Jak to uczynił? Oto, co mówi:

— Po ogłoszeniu zawieszenia broni koleje nasze były zniszczone kompletnie. Niemcy powyrywali szyny na przestrzeni 4000 kilometrów. Materjału nie było. Miałem do rozporządzenia 500 lokomotyw, z których każda była uszkodzona. Dzisiaj mam 4368 lokomotyw. Z tych 2000 są w użyciu. Inne naprawia się. Prawie że nie miałem wagonów. Teraz mam 75 000 wagonów towarowych i 5000 wagonów pasażerskich. Sądzę, że za miesiąc kolejnictwo belgijskie powróci do stanu przedwojennego. Wyjąwszy jeden wielki tunel, wszystkie prace nad odbudową będą ukończone.

W dalszym ciągu minister opowiedział, w jaki sposób zdołał osiągnąć w tak stosunkowo krótkim czasie równie pomyślne rezultaty:

— Sprowadzałem materjał, skąd się tylko dało. Postarałem się o transporty z krajów sprzymierzonych, o jak największą część z materjałów niemieckich. Skorzystałem z przemysłu krajowego, a pewnego dnia, kiedy zostałem ministrem, zwołałem moich szefów sekcji i rzekłem im:

„Nie znam się na stronie technicznej kolejnictwa. To pozostawiam wam. Ale wymagam stanowczo, aby pociągi były puszczane w ruch, wymówek nie będę przyjmował. Przypuszczam możliwość 10 proc. pomyłek, ale żądam inicjatywy“.

— Zrozumiano mnie. Nie mieliśmy prawie wcale wypadków nieszczęśliwych. Deficyt z 300 miljonów spadł do 150 miljonów. Przychodzą wprawdzie skargi na brak wagonów, ale to tylko dla tego, że przemysł jeszcze szybciej odbudowuje się, niż kolejnictwo.

I minister dróg lądowych i wodnych, jeden z przywódców socjalizmu, Anseele, osiągnął świetne wyniki. Nietylko, że przywrócił zniszczone kanały do dawnego stanu, ale rozpoczął budowę nowych dróg. Oświadczył on, że wprawdzie pracuje się 50 godzin tygodniowo, zamiast 60, jednakże wydajność pracy nie zmniejszyła się wcale. W Belgji nieznanem jest zjawiskiem „fala lenistwa“, o jakiej mówi się we Francji i innych krajach. Tam wszyscy chcą pracować.

— A strajki — zapytał p. Walette.

— Wykluczone! W razie konfliktu wzywam delegatów obu stron i żądam, aby się porozumieli z sobą. W sprawach podwyżki płac i ustosunkowania ich do drożyzny środków żywności działa osobna komisja w ministerjum pracy. Bez jej zezwolenia syndykaty robotnicze nie mogą stawiać nowych warunków.

Na czele tej komisji stoi minister Wauters, socjalista, znany organizator kooperatyw.

Ten minister zajmuje się zarazem kwestją aprowizacji kraju.

— Postarałem się — powiedział Wauters — wejść do międzysojuszniczego biura zakupów. Zboże i mięso zakupuję w drodze bezpośrednich dostaw. Mam chleb, co prawda mieszany z kukurydzianką, ale w wystarczającej ilości. Dla pomieszczenia zapasów mięsa kazałem zbudować wielką chłodnię o pojemności 7000 ton.

Tak się odradza Belgja. Wszyscy bez względu na różnice partyjne uznają, że pierwszem zadaniem jest odbudować kraj, a dopiero potem targować się i kłócić.

Kronika.

Uchodźcy górnośląscy powracający z Polski, mogą brać udział w wyborach gminnych w miejscowości, w której dawniej mieszkali. O ile uchodźca nie jest zapisany na liście wyborców, należy żądać by go niezwłocznie zapisano.

Powstańców wypuszczono przed kilkunastu dniami z lochów pruskich, gdzie wycierpieli niemało. Nietylko ponieśli szkody na zdrowiu, lecz i na majątku, gdyż podczas pobytu w więzieniu naturalnie nie mogli sobie nic zarobić. Obecnie chcą oni powrócić do swego dawniejszego zatrudnienia, lecz i tu spotykają się jeszcze z pruską bezczelnością. Na kilku kopalniach nie przyjęto powstańców z powrotem do pracy, ponieważ „robotników już dosyć“. — Na koleji brak ludzi, gdyż nikt oprócz starych robotników nie chce pracować za marną płacę na państwowych kolejach pruskich. Pomimo to robi się trudności tym, którzy z powodu powstania opuścili przed kilku tygodniami pracę, a obecnie chcą do niej powrócić. Byłby czas, żeby butę pruską znów trochę ukrócono, gdyż Niemiec tylko wtedy jest gotów żyć z drugim w zgodzie, gdy czuje pięść na karku. Niechby nasze czynniki upoważnione do tego powiadomiły komisję koalicyjną, któraby Niemcom przypomniała ich obowiązki!

„Sztandar Polski“, wychodzący codziennie w Gliwicach, został zawieszony na czas nieograniczony z rozkazu władz niemieckich. Niemcy widocznie chcą jeszcze pokazać, że są jeszcze panami na Górn. Śląsku. Także „Weisse Adler“ zawieszono na cztery tygodnie od 3. bm. począwszy.

Dalsze ograniczenia ruchu osobowego nastąpiły od 3 i 5 bm. Kursować mają tylko pociągi, które będą przewozić robotników do pracy. Rząd ogłasza, że musi zastawić pociągi osobowe, ponieważ brak węgla i potrzeba lokomotyw do przewożenia pociągów towarowych. — Komuniści i spartakiści tłumaczą sobie zakaz tem, że Noske się obawia rozruchów w rocznicę rewolucji dnia 9 listopada. Nam się zdaje, że oprócz tych dwu powodów, rząd niemiecki ma jeszcze inne powody, dla których zastawia pociągi. — W każdym razie, w „faterlan-

dzie" nie dzieje się coraz lepiej, ale coraz to gorzej, i Bogu będziemy dziękować, gdy się raz wydostaniemy z tego raju.

Wymiana uszkodzonych i podartych pieniędzy papierowych. Z powodu ciągłych zażaleń na fakt, że bardzo wiele podartych i uszkodzonych pieniędzy papierowych, zwłaszcza pięcio-, dwu- i jedno-markówek, jest w obiegu, wzywa Bank Rzeszy wszystkie publiczne kasy, nadto fabryki i składy do gromadzenia uszkodzonych, jako też pobrudzonych pieniędzy i do nadesłania ich do Banku Rzeszy w celu wymiany.

Wynik liczenia bydła w Prusach. Liczenie 1 września br. wydało następujący wynik w przeciwieństwie do liczenia 2 września: Bydła było w czerwcu 9 294 268, we wrześniu 8 929 844, świń w czerwcu 5 695 238, we wrześniu 7 389 362. Koni ubyło 20 000, owiec około 200 000 sztuk.

5 do 6 miljonów koni utracili Niemcy z powodu wojny, dlatego panuje obecnie wielki brak koni. Wielu rolników nie zdołało dotąd zasiać żyta na zimę, a teraz już pola pokryte śniegiem.

Rolnikom pozbierano konie na wojnę, a teraz zamiast konie sprzedać rolnikom z powrotem, oddaje się je grenzschucowi na różne parady.

Ciekawiśmy, dokąd taka „Deutsche Wirtschaft" doprowadzi.

Ceny jarzyn w handlu detalicznym ustanowiono jak poniżej:
kapusta biała za funt 12 fen.,
kapusta czerwona funt 20 fen.,
marchew czerwona oraz karoty wszelkich gatunków za funt 16 fen.,
marchew żółta funt 8 fen.,
marchew biała funt 6 fen.

Miljon ubrań cywilnych dla puszczonych wojaków. Ministerstwo finansów Rzeszy niemieckiej rozporządziło wykonanie do 1 kwietnia 1920 r. ze zasobów wojskowych jednego miljona ubrań dla puszczonych z wojska żołnierzy i osób powracających z niewoli. Rozporządzenie ma w części zapobiedz brakowi przyodziewku. — Rząd niemiecki nie wyświadczy nam przez to wielkiej przysługi, bo choć nam daje ubrania wojskowe, to grenzschuc za chwilę przychodzi, aby robić rewizje i przy tej sposobności zabiera ubrania wojskowe, które potem już trudno otrzymać z powrotem...

Pszczyna. Wydział powiatowy wyznaczył następujące ceny maksymalne na chleb i mąkę:

Za chleb z mąki nowego wymielenia
ważący 400 gr. 28 fen.;
„ 1000 „ 70 „
„ 1500 „ 105 „
„ 2000 „ 140 „
Za bułkę, ważącą 85 gr. 9 fen.
Za funt mąki rżannej 34 fen.
Za funt mąki pszennej 38 fen.
Za funt mąki jęczmiennej 36 fen.

Tychy. W zeszłym tygodniu na pewnem polskim weselu tańcowano w zamkniętem kółku. Lecz mimo to przybyła cała zgraja grenzschuców bez zaproszenia na salę, a kierownik muzyki pan P. kazał zagrać kilka kawałków na „cześć tych miłych" gości i namawiał nasze dziewczyny, by tańczyły z grenzschucami. My, którzyśmy byli katowani przez tych żołdaków i niedawno powrócili z więzień, musieliśmy się przyglądać tej scenie. Czy pan P. już zapomniał, że także jest Polakiem? Dlaczego wrogów naszych tak wyszczególnia? My w każdym razie nie zapomnimy tak łatwo znęcania się grenzschuców nad ludem naszym w Tychach.

Orzesze. We wyborach do rady gminnej ścierać się tu będą prawdopodobnie cztery parje: Partja narodowa polska, partja centrowa, partja socjalistów polskich i partja niemieckich socjalistów czyli bochumiaków. Jest przytem smutne, że niektórzy obywatele polscy pozwolili postawić się na liście naszych wrogów jako kandydaci, przez co czynią sprawie ludu polskiego wielką krzywdę. Przez takie rozstrzelenie głosów i zamieszanie centrowcy nie uratują katolickości, ale przeciwnie: pomagają przez to socjalistom.

Borenia. W naszej wiosce, która jest zupełnie polską wioską, gdyż nie ma tu ani jednego Niemca, zestawiliśmy polską listę wyborczą. Lecz zaraz znaleźli się jacyś obrońcy „faterlandu", którzy zestawili listę jakiejś tam „Christliche Partei", co ma oznaczać „evangelische Partei". Oprócz trzech ewangelików znajdują się sami katolicy na tej liście. Pokazało się, co to za kandydaci i jak ich sobie zyskali panowie z „Christliche Partei". Zamiast się zapytać każdego, czy przyjmuje kandydaturę, udali się do ich żon, żeby podpisały swych mężów! Moi panowie, jeżeli takiemi szalbierstwami lud chwytać chcecie, aby przez to ratować „faterland", to radzę wam, byście oddali swój majątek na spłacenie długów niemieckich, który wynosi przeszło tysiąc miljardów. — Chciałbym jeszcze nadmienić, że w naszej wiosce rzadko kto czyta gazetę polską; owi kandydaci by z pewnością nie dali się stawiać na listę jakiejś ewangelickiej partji, gdyby czytali polskie gazety. Naszą listę zestawiliśmy za zgodą urzędu gminnego a są w niej zastąpieni jak rolnicy, tak robotnicy, jak katolicy, tak ewangelicy i to wszyscy równo, tak że żadna partja nie może się uskarżać iż została pominiętą. Stawcie się do wyborów, jak mężczyźni, tak kobiety i oddajcie kartki, na których znajduje się jako pierwszy Michał Dziadek, kupiec, albowiem nasi ludzie was będą bronić najlepiej. Parafjanin.

Popielów. Po długiej tułaczce powróciłem znów do domu i mogłem znów czytać naszego „Orędownika". Chcę także coś napisać o gospodarce grenzschucu podczas mojej nieobecności. Niby urządzali rewizję, i przytem zabrali mi 976 mk. pieniędzy papierowych i zegarek kieszonkowy. Lecz nie koniec tu „dobrodziejstw" grenzschucu. Wynająłem sobie łąkę za 300 mk., musiałem ludzi drogo opłacać, którzy trawę kosili. I patrzcie co się stało? Grenzschuc przyjechał sobie z wozami i zabrał prawie wszystką trawę z sobą. Tak wygląda gospodarka grenzschuców! Nie mogłem przeszkodzić temu bezprawiu, gdyż musiałem się ukrywać, a dziś także nie jestem zupełnie bezpieczny. Lecz spodziewam się, że niezadługo zwyciężymy na Górnym Śląsku a wtedy też krzywdy nasze zostaną nam nagrodzone. Żołdaków, którzy tak okradają lud biedny, nikt nie pożałuje, gdy sobie pójdą, gdzie pieprz rośnie. Tułacz bolejący.

Król. Huta. Czytelnia ludowa znajduje się znów przy ulicy Girndta nr. 8, w domu bankowym na lewo. Uprasza się wszystkich Czytelników o zwrot książek, celem uregulowania biblioteki. Czytelnia otwarta co sobotę i środę od 7—9.
Bibljotekarka.

Dąb pod Katowicami. Rada gminna uchwaliła niedawno taki projekt: Część gminy zwaną Józefowcem wyłączyć z gminy Dąb, złączyć Józefowiec z Welnowcem w jedną osobną samodzielną gminę. Nie wiadomo, czy i kiedy władza się na to zgodzi. Józefowiec był do roku 1893 gminą samodzielną i został wtedy do Dębu przyłączony, choć sobie tego nikt nie życzył.

Brzęskowice — Słupna. (Z wyborów). Ułożono tutaj następującą listę kandydatów narodowych do rady gminnej: 1) Wrona Wiktor, górnik i właściciel domu, 2) Stolecki Klemens, urzędnik biurowy, 3) Werner Wojciech, maszynista, 4) Koźlik Konstantyn, muzykant, 5) Górnik Jan, posiedziciel roli, 6) Łytko Wilhelm, maszynista, 7) Lassok Jan, górnik, 8) Psota Paweł, konduktor kolejowy i 9) Pollok Jan, górnik. Na liście są zatem wszystkie stany i to ludzie, których wszyscy dobrze znamy jako prawych i zacnych obywateli. Już nie wiele czasu dzieli nas od wyborów gminnych, zatem niech każdy agituje za polską listą narodową, jeden drugiego poucza, abyśmy naszych kandydatów mogli jak największą liczbę przeprowadzić. My Polacy musimy koniecznie mieć większość w zastępstwach, abyśmy tam mogli się postarać o różne zmiany w urzędach gminnych. W naszej gminie są jeszcze dwie inne listy kandydatów postawione a to z polskiej partji socjalistycznej i z niemieckiej partji narodowej (Deutsche Nationale Volkspartei). Okropnie nas też dziwi, że i w naszej gminie się niemiecka partja utworzyła. Więc kochani wyborcy, jak gospodarze tak robotnicy, należy jak największą agitacją się zająć i tych, którzy dotąd od nas stronili, w bratniej miłości do nas przyciągnąć, bo tylko wtenczas możemy na pełne zwycięstwo liczyć i pokazać naszym wrogom, że tu żyjemy i tu jesteśmy. Dopilnujcie aby wszyscy, którzy ukończyli lat 20, się stawili dnia 9 listopada r. b. jak jeden mąż do urny wyborczej, gdyż nasi przeciwnicy nie śpią. Wybory są tajne, więc nikt strachu przed przełożonymi mieć nie potrzebuje. Przeważnie upominamy nasze kobiety i panny, aby jak najliczniej się w wyborach stawiły.

Ruda w Zabrskiem. Czytelnia Ludowa jest otwarta u p. Borlikowej w domu p. Kowolika przy ulicy Starokościelnej w każdą środę od godz. 5—7 wieczorem. Tamże można się zapisać na członka, gdyż tylko członkowie mogą korzystać z wypożyczania książek.

Komitet Tow. Czytelni Ludowej.

Rolnictwo.

Psucie się owocu.

Zbiór owocu dawno się skończył. Półki w śpiżarniach naszych zapełnione po brzegi, teraz jednakże należy owoc tak pielęgnować, aby dobrze przetrwał zimę, a jak najmniej się go zepsuło. Psucie się owocu polega prawie zawsze na działaniu grzybka, który nieraz przez niedostrzegalne skaleczenie łupiny dostaje się do wnętrza owocu. Kto więc chce uniknąć straty przez zgnicie owocu, już przy sprzęcie uważać był powinien, aby owoc starannie zrywać, nie trząść, gdyż wtenczas bardzo się otłucze i kaleczy. Także przy późniejszej kontroli należy się z owocem ostrożnie obchodzić, aby go nie skaleczyć.

Czemu przypisują gnicie owoców? Często spotykamy się z zdaniem, że zbyt wilgotne miejsca, w których się przechowuje np. owoc, są powodem gnicia. Doświadczenia jednakże dotąd tego jeszcze nie potwierdziły. Przeciwnie miejsca, w których przechowuje się owoc, powinny mieć pewien procent wilgoci, aby owoc nie zwiądł. W za suchych sklepach owoce się wysuszają, marszczą, przez co nabierają brzydkiego wyglądu. Gdy jednakże wilgotne sklepy są za ciepłe, wtenczas owoc w nich przechodzi w rodzaj wewnętrznej fermentacji i to znów sprowadza także gnicie. Temperatura w sklepie nie powinna przekraczać 3—4° C. W zimie zaś nie sprawia wielkiej trudności spuszczenie temperatury na 3—4° C., skoro sklepy zaopatrzone są w okna.

Psucie owocu powoduje grzybek — jest to niebezpieczna choroba, która nietylko ujemnie działa na wygląd owocu, ale ogranicza jego trwałość. Podczas gnicia dostaje owoc na łupinie czarne plamki, począwszy od najmniejszej do wielkości fenyga. Grzyb ten psuje i rozdziera łupinę, tak, że zarodniki grzybka wnikają pod skórkę i powodują gnicie.

Pękanie gruszek pochodzi także z powodu gnicia. Pękanie owocu ma dwa powody: pierwszym jest powyższy grzybek; drugim dłuższa susza. Owocu popękanego na sprzedaż zażyć nie można, gdyż łatwo gnije. Jeżeli zaś gnicie powstało z powodu grzybka, wtenczas zauważyć można na łupinie mnóstwo czarnych kropek i plam. W takim razie postarać się należy o dobre odżywienie drzewa, przerzedzenie korony, usunięcie wszelkiego opadłego liścia z pod drzew, spryskanie wszystkich gałęzi w zimie cieczą bordoską.

Przeciw usunięciu zarazy tej polecają trzy spryskiwania: pierwsze raz przed kwitnieniem z początkiem nastania zimy spryskać drzewa cieczą 2%; drugie spryskanie odbyć się winno bezpośrednio po okwitnięciu cieczą 1%, a trzeci raz spryskać drzewa w 2—3 tygodni po drugiem spryskaniu cieczą 1%.

Pękanie gruszek i połączone z tem gnicie może także powstać wskutek dłuższego mokrego czasu, a potem znów dłuższej suszy. Wtedy to mięso w owocu pęcznieje tak szybko, że naskórek nie może podążyć w narastaniu i dlatego owoc pęka. Chcąc się ustrzedz w niekorzystnych latach przed szkodą, trzeba dążyć do tego, aby rozwój owocu był normalny. Drzewo np. nie znosi suszy. Jeżeli braknie w ziemi wody, trzeba jej dolać. Także podlewanie wodą zaprawioną gnojówką wieczorami podczas rozwoju owocu bardzo się zaleca.

Skamienienie gruszek pochodzi również od gnicia. W mięsie gruszek zauważyć można często ziarnka twarde jak kamienie, zdarza się to przy łupinie, a najczęściej przy pestkach. Twarde te ziarnka zgrzytają pomiędzy zębami jak piasek. W ciepłych i suchych latach nagromadza się tych skamieniałych części w gruszce nieraz tyle, że łuska pęka. Powodem tych objawów w gruszkach jest brak wody podczas rozwoju owocu. Usuwa się to: przez skopanie ziemi wkoło drzewa, głębsze zluźnienie jej, głębsze podmierzwienie drzewa i podlanie go wodą, a także odnowienie korony.

Widzimy, że gnicie owocu w śpiżarniach niekoniecznie polega tylko na nieumiejętnem obchodzeniu się z owocem podczas leżenia, ale także pochodzi z objawów chorobliwych, które zwalczać i usuwać należy już podczas rozwoju owocu na drzewie, a nawet w czasie spokoju drzewa — w zimie.

Czem jest oszczędność?

Oszczędność nie jest skąpstwem, ani sknerstwem, ani chciwością, lub pragnieniem bogactw.

Jest jednak rozumnem gospodarowaniem rezultatami pracy własnej, majątkiem odziedziczonym lub nabytym;

jest świadomym pełnieniem obowiązków wobec społeczeństwa i narodu całego;

jest słuszną oceną pracy własnej i pracy cudzej;

jest szanowaniem zdrowia jako największego dobra na świecie;

jest należytym zużytkowaniem i rozwinięciem własnych zdolności i zalet, i dążeniem do najwyższego rozwoju duchowego i cielesnego;

jest zwycięstwem rozumu, zwycięstwem obowiązku nad namiętnośściami, złymi nałogami, nad ułomnościami naszego charakteru;

jest dążeniem do niezależności materjalnej, a wobec tego i do niezależności duchowej i politycznej;

jest walką ze zbytkiem w każdej jego postaci, walką z alkoholem i tytoniem;

jest walką z lenistwem, nieporządkiem i nieładem;

jest oznaką silnej woli, która jest poręką lepszej przyszłości.

Dr. Józef Fuhrich.

KTO:

Kto czyny wzniosłe dla dobra kraju
Spełnia z poczuciem godności,
Ten pragnie wrota otworzyć raju
Całej cierpiącej ludzkości.

Kto, że ojczyzny dobrym jest synem
Stwierdza szeregiem dowodów,
Ten błysnąć zdolny myślą i czynem
I pośród innych narodów.

A, kto nie kocha ojczystej ziemi,
Gdy ona smutna i biedna,
To ten swą pracą, czynami swemi
Ludzkości szczęścia nie zjedna!

Władysław Karoli.

Zdania i myśli.

Idea ojczyzny powinna zajmować najpierwsze miejsce w duszy i sercu człowieka. H. Sienkiewicz.

Humorystyka.

Doradził.

Wojciechowa: O lo Boga! Powiadam wam kumie, że już chyba nie wytrzymam z temi zębiskami.

Maciej: O! wielkie rzeczy, poślibyście do naszego kowala, dyć on taki specjalista od zębów.

Wojciechowa: Kiej byłam już i dwa wyrwał a na bolący nie mógł natrafić.

Przyczyna.

— Nie wiem, co to może znaczyć, że mój syn przebywający w Afryce coraz krótsze listy pisuje?

— A może — odzywa się nieśmiało sześcioletnia Izia — może go dzicy ludzie coraz bardziej zjadają.

Nasza służba.

— Patrz Marysiu, w kurzu na fortepianie napisałem całe rozporządzenie na obiad.

— Tak, proszę pani, ja umyślnie zostawiłam ten kurz, aby pani przy teraźniejszej drożyźnie nie potrzebowała kupić papieru.

U golarza w miasteczku.

Gość: Proszę mi powiedzieć, dlaczego wasz piesek tak pilnie mi się przypatruje?

Właściciel zakładu: A bo zdarza się u nas, że podczas golenia odpadnie któremu z panów kawałek ucha, mój piesek to ogromnie lubi.

Od redakcji.

Zapowiedziany w ostatnim numerze artykuł „Na zimowe wieczory" zostawiliśmy do następnego numeru.

Wydawnictwo K. Miarki w Mikołowie.
Drukiem Karola Miarki.
Za redakcję odpowiedzialny Jan Kurzak

Jak winszować?



Obfity zbiór powinszowań na wszelkie okoliczności podaje obszerna książka pod tytułem „WINSZUJĘ“. Cena za egzemplarz w ozdobnej kol. oprawie tylko 3 mk. — Przesyłka franko. —

Do nabycia **w wszystkich księgarniach polskich i w Spółce Wydawniczej KAROLA MIARKI w Mikołowie na Górnym Śląsku (Nikolai O.-S.)**

Na obchody i uroczystości

polecamy Szanownej Publiczności świeżo wyszłe z druku

Orły polskie

w formacie 34×48 na dobrym papierze po cenie 0,75 mk. za egzemplarz. Przy odbiorze większej ilości udzielamy odpowiedni rabat.

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie - Nikolai OS.

Praktyczne podręczniki szkolne

Nr. 1108
Historja biblijna
czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu do użytku szkolnego. Opracował X. Jan Czaplewski. Wydanie z obrazkami. Cena **1.30 M**

Nr. 1099
Historja biblijna
czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu do użytku szkolnego. Opracował X. Jan Czaplewski. Wydanie bez obrazków Cena **0.80 M**

Nr. 1114 a
Katechizm,
polecany przez naszą władzę duchowną **0.60 M**

Nr. 3001 a
Nowy Elementarz
z obszernemi czytankami, piosenkami itd **1.50 M**

Nr. 3072 a
Nowa pisownia polska
praktycznie ujęty zbiór błędów językowych w celu łatwego przyswojenia poprawnego wyrażania się w mowie i piśmie **0.30 M**

Przy zamówieniu prosimy podać tylko nr. książki

Do nabycia w wszystkich księgarniach polskich i w Spółce wydawniczej

KAROLA MIARKI w Mikołowie na Górnym Śląsku.

A. BONK

Mikołów 6.-Ś. ulica Pszczyńska

Warsztat krawiecki dla modnych ubrań męskich

Skład najlepszych angielskich i francuskich materjałów na spodnie w paski

palta zimowe ◦ ulstry ◦ ubrania

Dr. Kostrzewskiego

Mapa narodowościowa ziem

dotychczasowego zaboru pruskiego oraz statystyka narodowościowa dzielnicy pruskiej

2 mk.

Do nabycia w Spółce Wydawniczej K. Miarki w Mikołowie

Dzieje narodu polskiego

Ilustrowane dzieje narodu polskiego
nowo wydanie dla szkół niższych.
Egzemplarz oprawny tylko 4 mk.
Do nabycia w wszystkich księgarniach polskich i Spółce Wydawniczej K. Miarki w Mikołowie.

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie

poleca nowości:

Nr. kat. 2113	brosz.	**Gruba Kuna**, nowelka.	Cena	40 fen
„ „ 2115	„	**Pani majstrowa** „	„	40 „
„ „ 2116	„	**Zmazana wina.** Według opowiadań legjonisty.	„	40 „
„ „ 2117	„	**Nagrodzona ofiara**, nowelka	„	50 „

Mikołów. Sztuczne Zęby, plomby

Daję jeszcze dobry materjał.
Rwanie zębów także bez bólu. 4–16
Długoletnia działalność w Francji, Włoszech i Szwajcarji.

Godziny przyjęć: w dni powszednie od 8—12 i od 2—6. — W niedziele i środy tylko od 8—12 — przed południem. —

R. Prokop,
dentysta
ulica Gliwicka 3.



Mam na sprzedaż:
hurtownie detalicznie

maszyny do szycia dla krawców
najlepszej jakości

maszyny do szycia dla szwaczek
najlepszej jakości

gramofony i płyty
harmoniki wiedeńsk.
z stalowymi głosami

skrzypce i przybory
mandoliny,
woziki dziecięce
elektr. lampy kieszonkow.
baterje, zapalniki,
Kamienie do zapalników

skład fabryczny:

Alfred Hora

Mikołów, ulica Gliwicka 10.
Przyjmuje się reparacje maszyn i gramofonów

Mapa Polski

w dawniejszych granicach

z uwzględnieniem przyznanej ziemi śląskiej.

Cena 60 fen.

Do nabycia **w Spółce Wydawniczej K. Miarki w Mikołowie**

Na przypadek nieszczęścia

najlepiej ubezpieczony jest abonent Orędownika. Dlatego zachęcajcie waszych przyjaciół i znajomych do
--- zaabonowania Orędownika ---